

Jan Kasrowicz - Z chatupy

Chaty rzędem na piaszczystych wzgórkach;
Za chatami krępy sad wiśniowy;
Wierzby siwe poschylały głowy
Przy stodołach, przy niskich obórkach.

Płot się wali; piolun na podwórkach;
Tu rżą konie, ryczą chude krowy,
Tam się zwija dziewczek wieniec zdrowy
W kraśnych chustkach, w koralowych sznurkach.

Szare chaty! nędzne chłopskie chaty!
Jak się z wami zrosło moje życie,
Jak wy, proste, jak wy, bez rozkoszy...

Dziś wy dla mnie wspomnień skarb bogaty,
Ale wspomnień, co łzawią obficie -
Hej! czy przyjdzie czas, co łzy te spłoszy?!...

Miała rolę, sprzedali jej rolę -
Były czasy gradu i posuchy,
Kubę dawno zamknął grób już głuchy,
A skąd płacić, gdy pustki w stodole?

Pożegnała ze łzami swe pole,
W służbę poszły nieletnie dziewczuchy,
I na plecach kawał starej pstruchy,
Tak na wiatr się puściła - na dołę.

Wędrowała od wioski do wioski:
Tu się najmie do żniwa, tam pierze,
Pókaż lata, pókaż siły świeże...

Ale starość spada funt po funcie:
Trza pójść w żebry, trza żyć z łaski boskiej...
I dziś zmarłą znaleźli na gruncie.